

Lewandowska, Stanisława

Spółeczność polska Wilna wobec nowej rzeczywistości : postawy i nastroje 1944-1945

Dzieje Najnowsze 37/4, 77-91

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisława Lewandowska
Warszawa

Spółeczność polska Wilna wobec nowej rzeczywistości. Postawy i nastroje 1944-1945

Kwestia stanowiąca przedmiot poniższej analizy dotyczy mniejszości polskiej, istniejącej „tu i teraz”, w konkretnej geograficznej przestrzeni, rdzennej, od dawna zakorzenionej, posiadającej własne historyczne i regionalne tradycje tudzież skomplikowane związki z innymi narodowościami, zwłaszcza Litwinami, dla których Wilno i jego okolice stanowiły przedmiot wieloletnich sporów z Polakami. Jest to przy tym skupisko spore, posiadające odmienny rodzaj świadomości narodowej, inne pojmowanie tradycji oraz inny stosunek do państwa polskiego. „Litwa — ojczyzną, Polska — macierzą” — to sformułowanie z programu Związku Polaków określało charakter tego stosunku. Przedstawiając relację między narodowościami zamieszkującymi Wilno, musimy brać po uwagę nie tylko ich genetyczne i strukturalne podobieństwa, ale w znaczniejszym stopniu — różnice. Na charakter tej relacji wpłynęły również okoliczności historyczne. Ziemia wileńska do 1939 r. była częścią ówczesnego państwa polskiego. Miała cechę wieloetniczności, zamieszkiwały tam również mniejszości: żydowska, białoruska, litewska, rosyjska, tatarska, dzięki czemu wytwarzała specyficzną własną kulturę, ale z wyraźną dominacją polską. Jej uprzywilejowanie, zwłaszcza w latach 30., stanowiło przyczynę wielu sytuacji konfliktowych. Wybuch wojny i jej późniejsze rezultaty spowodowały tu większe aniżeli w innych częściach II Rzeczypospolitej zmiany polityczne i demograficzne, przekształcając zasadniczo sytuację Polaków w tym regionie, którzy ze zbiorowości dominującej i uprzywilejowanej stawali się ograniczoną w swych prawach mniejszością. Wilno niemal całkowicie opuściła inteligencja twórcza, jej miejsce zajęli przede wszystkim Litwini i Rosjanie. Te procesy zaważyły na obrazie wileńskiej tradycji historycznej i kulturowej. Przedmiotowo stały się one tradycjami innych narodowości, z jednej strony wyniesionymi z zewnątrz tradycjami litewskimi i rosyjskimi, z drugiej strony zaś — z dostosowanymi do potrzeb nowych ich użytkowników tradycjami miasta, zreinterpretowanymi jako element kultury litewskiej i rosyjskiej. Dlatego wśród ludności polskiej musiały się wytworzyć mechanizmy obronne, sprzyjające zachowaniu polskości. Mniejszość polska zamieszkująca w niewielkich miasteczkach i wsiach zachowywała również pewne stereotypy (głównie wiejskie, niekiedy zaściankowe — szlacheckie), pozostając jednak pod naciskiem zewnętrznym ówczesnego modelu kultury socrealistycznej. W samym Wilnie składnik polski, nie mając oparcia w inteligencji, ulegał stopniowo osłabieniu. Jednak dzięki istniejącym szkołom z polskim językiem nauczania i niestrudzonej działalności kilku fanatyków, którzy nie opuścili Wilna w 1945 r., polskie życie kulturalne powoli się

odradzało. Co prawda, ograniczał je ciasny gorset kultury „ludowej”, tradycjonalizm prowincjonalny oraz przejawy ideologicznej indoktrynacji, widocznej zwłaszcza w 1945 r.

Na nastroje i postawy społeczności polskiej Wilna w sposób znaczący oddziaływały tradycje formujące polską świadomość narodową. Kategoria tradycji wedle ustaleń wybitnego znawcy przedmiotu, prof. Tadeusza Bujnickiego, ma istotne znaczenie dla obrazu badanych zjawisk, stosunek bowiem do wybranych składników własnej i cudzej przeszłości określa w znacznej mierze charakter zachowań jednostek i zbiorowości wobec siebie i wobec obcych, stanowiąc zarówno czynnik identyfikacji wewnątrzgrupowej, jak i element odróżniający od innych. Od sposobów artykułowania tradycji zależy jej społeczna i ideologiczna rola. Może ona stwarzać płaszczyznę porozumienia, może być jednak również źródłem konfliktów. Niebezpieczeństwa antagonizmów rodzą się głównie tam, gdzie powstaje nierówność szans, ulegają zagrożeniu tradycyjne wartości danej grupy i grozi utrata tożsamości, a także tam, gdzie różne formy megalomanii narodowej nakładają się na zmitologizowany obraz przeszłości. Owe napięcie pojawia się najczęściej w stosunkach pomiędzy większością a mniejszościami narodowymi w danym państwie. Dodatkową komplikację może stanowić również fakt odmiennego układu sił i relacji w przeszłości. Z tych tedy powodów tradycja nader rzadko stanowi neutralny obszar historyczno-kulturalnego dziedzictwa, z reguły jest czynnikiem aktywnym, który może oddziaływać twórczo bądź destruktywnie. Sytuacja polskiej mniejszości w Wilnie pozwala spojrzeć na funkcje tradycji z takiej właśnie perspektywy.

Ramy chronologiczne niniejszego szkicu stanowią daty 1944-1945. Sytuacja, w jakiej znalazło się państwo litewskie, stworzyło jakościowo nową sytuację dla mniejszości polskiej od tej, jaka istniała od 1939 r. W tym okresie Wilno parokrotnie zmieniało swoją państwową przynależność. Niespełna rok było stolicą Litwy, później zostało inkorporowane w skład Związku Radzieckiego, w latach 1941-1944 pozostawało pod okupacją hitlerowską, aby później być ponownie stolicą sowieckiej republiki. Pamięć polskiej przeszłości ulegała stopniowemu ograniczeniu, nabierała cech „tutejszości” i swojskości. Zachowując język i tradycję ustną, była „polskością” regionalną. Jej domenę stanowiły obyczaje, pieśni i opowiadane „historie”. Stąd główny element utrwalający tradycję tkwił w pamięci indywidualnej i zbiorowej oraz był przekazywany w bezpośrednich kontaktach osobistych. Ów rodzaj zachowań kulturowych miał charakter zasadniczo bierny i obronny oraz sprzyjał utrwaleniu w miarę stabilnej liczby Polaków na Litwie. Korzystną okolicznością było istnienie na terytorium Wileńszczyzny szkół z polskim językiem nauczania (stopnia podstawowego i średniego). Niezależnie od przykrojonego do potrzeb sowieckich programu wpływały one na zachowanie pewnych rudymenarnych składników „wysokiej” tradycji. Promowane przez nie inicjatywy i działania sprzyjały zarówno zachowaniu dawnych „kodów” tradycji, jak i ich rozbudowywaniu. Podejmowane w trudnych i niesprzyjających warunkach, przetrwały próbę czasu.

Wyodrębniając tradycję „polską”, nie należy zapominać o jej wielonarodowościowym kontekście, który zawsze był kontekstem wielokulturowym. Dodatkową komplikację stanowił przy tym fakt, że część polskich składników tradycji Wilna występowała i ulegała zinterpretowaniu w obrębie tradycji innych (przede wszystkim — litewskiej). To zaś z kolei powodowało spory o „właściciela” i głównego „dysponenta” wileńskiego dziedzictwa kulturalnego i historycznego. Wszystko to wywoływało spory o tradycję, toczone głównie wśród przedstawicieli generacji średniej starszej. W znacznym stopniu spory te były motywowane przez pamięć, sięgającą lat międzywojennych i wojny. Jej podstawę stanowiły często przeżycia i losy indywidualne oraz skłonność do wzajemnego wystawiania „rachunków krzywd”. Stąd też rodziło się silne emocjonalne zabarwienie owych sporów. Na tle historycznym pojawiały się litewskie oskarżenia o „polonizację” Wileńszczyzny i polskie — o niszczenie śladów polskości. Punkty sporne i z gruntu

odmienne oceny faktów były tylko „wierzchołkiem góry lodowej” ukazującym, jak znaczne komplikacje ciążyły na stosunkach polsko-litewskich i jak łatwo podsycaly one nacjonalizmy istniejące po obu stronach.

Przerwane gwałtownym wybuchem wojennego kataklizmu życie mieszkańców Wilna nie powróciło już do swoich dawnych kolein. Historia całkowicie zmieniła ustrojowy, polityczny i narodowościowy kształt wileńskiego terytorium. Jej skutkiem były wielkie ruchy migracyjne. Zmiany demograficzno-społeczne, oprócz politycznych, w decydujący sposób zaważyły na kulturalno-literackim życiu mniejszości polskiej. Po 1945 r. nastąpiło nie tylko zerwanie jego ciągłości, lecz aż do połowy lat 50. będzie trwał okres martwoty w tym względzie¹.

*

W obszarze wileńskiej pamięci narodowej wyraźnie zdomowały się tematy ucieczek, wysiedleń i wypędzeń. Stając się częścią szerszego tematu martyrologii wojennej, zajęły w nim ważne miejsce. Ów masowy „exodus” będący przymusowym przemieszczeniem mieszkańców ziem wschodnich przedwojennej Rzeczypospolitej nie da się oddzielić od kontekstu eksterminacji dokonywanej na terytoriach zajętych przez hitlerowskie Niemcy — zsyłek i przesiedleń stalinowskich, obozów koncentracyjnych, łagrów oraz innych represji dokonywanych przez obu okupantów. Pójdźmy tym nurtem, skupiając główną uwagę na losach mniejszości polskiej Wilna, jej możliwościach, szansach i zagrożeniach, na jakie była narażona, jej nastrojach i postawach po 1944 r., jakże często wynikających z tradycji społeczności tej ziemi z czasów zaborów i pierwszej wojny. Pójdźmy śladem, jaki ówczesna wileńska rzeczywistość — zwłaszcza następstwa wynikające ze zderzenia na styku okupant-okupowani pozostawiła we współczesnych świadectwach bezpośrednich uczestników wydarzeń, przekazach źródłowych o wyrazistych znamionach autentyzmu².

Przypomnijmy. Po przemówieniu W. Churchilla w parlamencie Anglii 22 lutego 1944 r. Stalin zrozumiał, że zachodni sojusznicy zgodzą się na powojenną wschodnią granicę Polski. W tej sytuacji traktując działalność AK na wschodzie za linię Curzona jako nieprawą i wrogą działalność sił wojennych obcego państwa na terytorium Związku Radzieckiego, nakazał centralnym i lokalnym organom NKWD-NKGB dławić w zajętych republikach zachodnich najmniejsze próby oporu narodowego. Jeszcze w marcu 1944 r. została utworzona grupa operacyjna NKGB. W połowie miesiąca, 14 lipca, przybył do Wilna trzeci zastępca komisarza ludo-

¹ W tej części tekstu uwzględniłam szeroko studia nad problematyką przeszłości Wilna i Wileńszczyzny wybitnego badacza przedmiotu Tadeusza Bujnickiego, zawarte w publikacji pt. *Szkice wileńskie. Rozprawy I eseje*, Kraków 2002. Tam szczegółowa literatura.

² Podstawę zawartych w tym miejscu informacji stanowią przede wszystkim trzy oryginalne, szczególnie ważne dla tematu, przekazy źródłowe, pochodzące bezpośrednio z omawianego okresu:

1. Wilno i Wileńszczyzna, oprac. Władysław Malinowski i Artur Salman, Archiwum PAN, Spuścizna po prof. Oskarze Lange, sygn. 261. Bliższe uwagi nt. tego dokumentu, m.in. jego autorstwa, zamieściłam w pracy *Losy wilnian. Zapis rzeczywistości okupacyjnej. Ludzie, fakty, wydarzenia 1939-1945*. Warszawa 2004. Tam pełny tekst dokumentu.

2. Sprawozdanie „Lawicza” (Antoniego Olechnowicza), zastępcy komendanta Okręgu Wileńskiego AK, o sytuacji na Wileńszczyźnie od lipca 1944 do czerwca 1945 r. Bardzo dziękuję Panu profesorowi Tadeuszowi Wolszy za życzliwe udostępnienie mi tego dokumentu i zgodę na jego publikację. Pełną wersję tekstu zamieszczam w pracy *Losy wilnian*, op. cit., s. 436-449. Uwzględniłam również jeszcze jedno nader cenne dla tematu źródło, mianowicie zapisy gazetki konspiracyjnej „Kronika Wileńska”, wydawanej w okresie od lutego do maja 1945 r., stanowiącej wymowny dokument autentycznego dramatu polskiej społeczności tego miasta, kiedy okupację niemiecką zastąpiła kolejna — trzecia — okupacja radziecka, zapoczątkowując nowy, trudny etap jego dziejów.

wego NKWD Ł. Berii — Iwan Sierow, który na spotkaniu z dowódcą armii 3 Frontu Białoruskiego I. Czerniachowskim i pierwszym sekretarzem KC KPL (b) A. Snieckusem omówił m.in. sprawę działalności organów represyjnych. Już pierwszego dnia po zajęciu Wilna rozpoczęło w mieście pracę 19 grup operacyjnych NKGB-NKWD, przystępując do zatrzymywania pojedynczych żołnierzy, rozbrajania ich i do poszukiwania polskich magazynów broni. Miejscowi funkcjonariusze organów represyjnych każdego dnia pisali dla wyższego dowództwa raporty operacyjne, szczegółowo w nich informując o kategoriach zatrzymanych osób, o zabranej broni oraz o agentach i informatorach zwerbowanych przez NKGB-NKWD. W pierwszej notatce komisarza NKWD LSRR płk. J. Bartasiunasa znajdujemy informację, że 15 lipca 1944 r. NKWD zwerbowało 14 tajnych informatorów. Według raportu komisarza bezpieczeństwa Iwana Tkaczenki z 12 grudnia 1944 r. dla przewodniczącego biura WKP(b) KC Litwy M. Susłowa, ustalono w Wilnie około 1000 mieszkań, w których następnie zorganizowano zasadzki z udziałem czekistów. W czasie tych zasadzek w każdym mieszkaniu zatrzymano po 20-30 osób, które „filtrowała” specjalna grupa operacyjna NKGB. Do 20 grudnia 1944 r. aresztowano w Wilnie 2186 Polaków. Za pomocą masowych akcji policyjnych i ograniczonego wydawania paszportów dla Polaków kierownictwo NKWD-NKGB usiłowało zmusić społeczeństwo polskie do opuszczenia Wilna. Według danych NKWD, w końcu 1944 r. mieszkało tu 84 990 Polaków i 7 958 Litwinów (na ogólną liczbę 106 500 mieszkańców). W okresie od grudnia 1944 do lutego 1945 r. ujęto w Wilnie i powiecie wileńskim 8 397 osób. Wobec 2 319 osób zastosowano areszt, pozostałych zatrzymano do sprawdzenia. W grudniu NKWD prowadziło sprawy 1 367 zatrzymanych. W tym miesiącu wydział śledczy NKWD zakończył 31 spraw. Nastąpił czas dokonania wyboru.

O zmianach politycznych społeczeństwo dowiadywało się z gazet, publikujących oficjalne komunikaty ELTY, reszty dopełniła wszechwładnie panująca plotka. Konkretnym przejawem zmian było zdymisjonowanie odpowiedzialnych przedstawicieli rządu litewskiego w Wilnie i zmiana w zachowaniu się policji litewskiej, która zaczęła unikać zetknięcia z mieszkańcami, a w koniecznych wypadkach zetknięcia — zachowywała się uprzejmie. W ciągu kilku dni Litwini przekształcili się z brutalnych okupantów w element cichy, uprzejmy i pozornie nawet przychylny Polakom. Do tego dołączyły się deklaracje nowego rządu, który oświadczył, że całkowicie zrywa z uciskiem narodowościowym, że wszystkie narodowości muszą mieć pełne prawa i możliwości rozwoju. Jednocześnie niemal udzielono wszystkim tzw. obcokrajowcom prawa wyborczego. Ustanie ucisku ludności polskiej to czynnik, który dominował w pierwszym okresie, zwłaszcza że jednocześnie grupa panująca — Litwini — zaczęła się sama czuć niepewnie, jakby ze skruchą i wstydem za to, co działo się poprzednio. Najpowszechniejszą formą przeżywania równouprawnienia narodowego nie była jednak świadomość zdobycia praw (społeczeństwo polskie zbyt dobrze wiedziało, co oznacza wkroczenie Armii Czerwonej), lecz coś w rodzaju „Schadenfreude” w stosunku do Litwinów. Jednocześnie przyszyły inne problemy, które namacalnie przypominały, że nowi władcy Litwy mimo swej frazeologii nie niosą wolności społeczeństwu polskiemu. Przyszedł bowiem czas zalegalizowania partii komunistycznej i pierwsze kroki w kierunku „organizowania” przez nią społeczeństwa, a jednocześnie posypały się represje.

Zacząto przeprowadzać masowe akcje: aresztowano wszystkich polskich b. oficerów, obozy internowanych wywieziono częściowo w głąb Rosji. Rozpoczęto aresztowania działaczy politycznych od prawicy do lewicy, które szczególnie były nasilone wśród działaczy ruchu socjalistycznego. Do represji dołączyły się rewizje w poszukiwaniu złota i walut oraz zapasów towarów. Wilno przeżywało okres szalonego podniecenia. Wiele osób nie nocowało we własnych mieszkaniach. Aresztowano setki, a potem tysiące osób.

Rewizje i aresztowania objęły również uchodźców. Gdy stało się jasne, że następuje sowietyzacja Litwy, znaczna część uchodźców postanowiła wracać do miejsc stałego zamieszkania: już to na Ukrainę i Białoruś, już to do zaboru niemieckiego. Nieliczni, energiczniejsi, rozporządzający pewnymi możliwościami zagranicą, rozpoczęli starania mające na celu przyspieszenie wyjazdu.

Równocześnie wielu uchodźców i ludzi miejscowych (byli wśród nich i Żydzi) próbowało nielegalnego powrotu do Generalnego Gubernatorstwa. W pierwszym okresie granica „funkcjonowała” niezłe. Z fałszywymi przepustkami niemieckimi przekraczano granicę i w większości wypadków docierano do miejsc przeznaczenia. Odbychał się też ruch w kierunku Łotwy i Estonii z perspektywą przejazdu kutrem rybackim do Finlandii. Pewna liczba osób w ten sposób wyjechała. Z czasem przejście przez „zieloną” granicę do Niemiec stało się bardzo trudne, coraz trudniej było również dostać się do Łotwy i Estonii, a przejazd do Finlandii stał się nawet bardzo niebezpieczny. W ten sposób Litwa stała się dla wielu ludzi swego rodzaju pułapką, zamkniętą niemal „hermetycznie”. Pozostało jedynie jakoś urządzić się na miejscu, starać się o pracę, aby mniej prawdopodobne było wywiezienie w głąb Rosji.

Jakaż była teraz postawa społeczeństwa polskiego i żydowskiego wobec tych wydarzeń i nowej rzeczywistości? Społeczeństwo polskie jako całość przeżywało silnie ową „Schadenfreude” w stosunku do Litwinów. Zdawało sobie jednak sprawę z tego, co oznacza wkroczenie Armii Czerwonej. Zbyt świeże były w Wilnie wspomnienia z pierwszego pobytu władz sowieckich. Pamiętać trzeba jednocześnie o sytuacji międzynarodowej owym czasie, a więc polskiej. Z jednej strony sukcesy niemieckie, z drugiej ekspansja terytorialna Związku Sowieckiego. Wprawdzie znaczna część ludności wierzyła w ostateczne zwycięstwo Anglii, jednak niemal każdy Polak przeżywał rozwój wydarzeń na Zachodzie jako klęskę. W takim momencie przejście Litwy przez Związek Sowiecki dawało częstokroć przeświadczenie o tym, że Polska podzielona między Niemcy i Sowiety nieprędko będzie mogła powstać. Przyjście wojsk sowieckich i przemiany wewnętrzne w Litwie uzmysłowiły groźbę sytuacji. Litwa mimo wszystko stanowiła pewien azyl dla ludności polskiej w stosunku do zaborów niemieckiego i sowieckiego. Azyl ten, teren na którym liczono na przetrwanie do czasu zwycięstwa aliantów, skończył się. Uświadomienie sobie na nowo z całą wyrazistością tragedii narodowej Polski — oto pierwszy skutek sowietyzacji Litwy. Jednocześnie jednak wobec grozy sytuacji międzynarodowej uświadomiono sobie, że teraz sowietyzacja nie jest okresem przejściowym — jak to było za pierwszym razem — lecz trwać będzie znacznie dłużej.

Wszystkie te i inne czynniki składały się w sumie na istotny konglomerat myśli i walki wewnętrznej, jaka szarpała społeczeństwo polskie.

Dla mieszczaństwa polskiego przebieg wydarzeń oznaczał utratę i tak zachwianych warunków egzystencji, a bolszewizm niósł ze sobą groźbę represji i całkowite przekreślenie aspiracji tych warstw. Dla proletariatu zmiany, które zaszły, też stworzyły trudną sytuację, jeśli się zważy, że pozbawiony był on w ogóle warunków egzystencji. Obok wszystkich czynników poprzednich sowietyzacja oznaczała dla proletariatu jednak mimo wszystko perspektywę otrzymania pracy i — być może — pewną poprawę egzystencji. Pominąć nie można również takiego czynnika, jak nacjonalizacja zakładów pracy, tworzenie komitetów fabrycznych itp. W tych warunkach znaleźli się, bo musieli się znaleźć, ludzie, których porwał wir ruchu społecznego, wyzwolonego przez przemiany ustrojowe. Lęk i przeświadczenie o nacisku politycznym nakazywały godzić się z istniejącym stanem rzeczy — nie było jednak entuzjazmu. Swoją negatywną postawę robotnicy polscy manifestowali w tej postaci, na jaką mogli się zdobyć. W okresie wyborów, gdy całe miasto tonęło w powodzi afiszy, którymi oklejano mury, jedynie dzielnice robotnicze były z nich gruntownie oczyszczane. Proletariat polski, a zwłaszcza młodzież proletariacka zdo-

bywała się na szereg kontrdemonstracji wobec pochodów komunistycznych. Witano np. gwizdami i wrogimi okrzykami demonstracje komunistyczne, były wypadki aresztowania demonstrantów. Dzięki nastawieniu politycznemu i poczuciu narodowemu postawa proletariatu polskiego była wroga wobec nowych władców, przebudowa gospodarcza budziła jednak także i pozytywne nastawienie. Nielączenie tych dwóch czynników świadczyło o dużym wyrobieniu społeczno-politycznym mas robotniczych.

Grupą społeczną, która wykazywała najmniej jednolitości, była inteligencja. Stosunkowo duża jej część przystąpiła do współpracy z nowym reżimem. Część ta składała się z dwóch grup: jedna to postępowi i lewicowi (z reguły ludzie niepartyjni) profesorowie, adwokaci, lekarze itp., druga — to elementy karierowiczowskie, które tak jak szły na współpracę z dawnym reżimem litewskim, teraz kwapiły się do tego, by w ramach nowego porządku społecznego znaleźć możliwie wygodne i bezpieczne miejsce dla siebie.

Postępowi i lewicowi inteligenci — to był w Wilnie zawsze element, który żywił sympatie do ZSRR. Można było mieć im za złe, że nie wyciągnęli wniosków z historii ostatniego roku. Nie można im było jednak zarzucić ani karierowiczostwa, ani zmiany przekonań wskutek zastraszania, jak to było z drugą grupą.

Inteligencja zapoczątkowała proces załamywania się ludzi w okresie sowietyzacji. W końcu lipca i w ciągu sierpnia proces ten zaczął się pogłębiać i przechodzić na inne warstwy. Wypadki załamywania się ludzi powiększyły się jeszcze na skutek poczucia powszechnej niepewności i wzajemnego lęku. Do tego dołączyły się nuncjatorskie kampanie prasowe oraz coraz liczniejsze artykuły prosowieckie, które zaczęły ukazywać się w pismach, sygnowane imieniem i nazwiskiem ludzi, poprzednio w gazetach nie piszących.

O ile w pierwszym okresie po wkroczeniu wojsk sowieckich do Litwy społeczeństwo polskie przeżywało „Schadenfreude”, to społeczeństwo żydowskie nie miało powodu do uczuć tego rodzaju. Podczas gdy za pierwszym razem przyjście bolszewików oznaczało dla ludności żydowskiej wyzwolenie narodowe, to tym razem, wobec prożydowskiej polityki litewskiej, na pierwszy plan wysunęły się w społeczeństwie żydowskim zagadnienia ustosunkowania się do ustroju sowieckiego. Społeczeństwo żydowskie zajęło negatywne stanowisko wobec nowych władców. Niepoślednią rolę odegrały tu, podobnie jak w społeczeństwie polskim, doświadczenia z pierwszego okresu sowietyzacji Wilna. Występowały one tym silniej, że odpadł czynnik wyzwolenia narodowego.

Jeśli chodzi o elitę i mieszczaństwo (oraz liczną warstwę drobnomieszczaństwa) żydowskie, to ich postawa określana była przede wszystkim czynnikami klasowymi, podobnie jak mieszczaństwa polskiego, z tym że w odniesieniu do Polaków dołączyły się tu czynniki narodowe.

Postawa tych warstw społeczeństwa żydowskiego była negatywna. Jeśli chodzi o postawę żydowskiej klasy robotniczej, to z wyjątkiem elementów narodowych odgrywały tu rolę te same czynniki, które powodowały, że proletariats polski był pozytywnie nastawiony wobec przebudowy gospodarczej. Znaczna część proletariatu żydowskiego w Wilnie znajdowała się w organizacjach socjalistycznych lub pod ich wpływami. Konflikty między socjalistami i komunistami były zawsze najsilniejsze na „ulicy żydowskiej”. Niechęć proletariatu żydowskiego do władz sowieckich powodowały tedy przede wszystkim czynniki ideowopolityczne, które w wielu wypadkach łączyły się z lękiem przed represjami.

Inteligencja żydowska w silniejszym stopniu aniżeli polska uległa nastrojom prosowieckim. W tych warunkach, zwłaszcza wobec ucisku narodowego, stosunkowo duża część inteligencji sympatyzowała z komunizmem lub też wprost była skomunizowana. Inteligencja żydowska nie przeżywała okresu sprawowania władzy przez Litwinów jako okresu równouprawnienia naro-

dowego. Widziała ona antysemityzm litewski. Orientowała się w koniunkturalności litewskiej polityki prożydowskiej.

Mówiąc o postawie społeczeństwa żydowskiego w owym czasie, nie sposób pominąć zagadnienia młodzieży. O ile społeczeństwo starsze było nastawione negatywnie wobec nowych władców, to młodzież starała się to odrobić z naddebiorem. Przewodziła w prawie wszystkich demonstracjach komunistycznych, zwłaszcza roczniki młodsze. Skomunizowanie młodzieży żydowskiej, jej podatność na agitację komunistyczną, czy aktywny udział w demonstracjach komunistycznych w oczach społeczeństwa polskiego traktowane były zazwyczaj błędnie, jako wykładnik nastrojów całego społeczeństwa żydowskiego.

W okresie napięcia stosunków litewsko-sowieckich oraz w pierwszym okresie bezpośrednio po przewrocie organizacje nielegalne istniejące w Wilnie i na Wileńszczyźnie nie rozwijały szerszej działalności. Atmosfera niepokoju i wyczekiwania z dnia na dzień na dalsze wypadki polityczne nie sprzyjała pracy tych organizacji. Większość organizacji politycznych i wojskowych była nastawiona na odpowiednie przystosowanie metod pracy konspiracyjnej do nowych warunków. Przygotowywano fałszywe dokumenty dla osób zagrożonych i „bezpieczne” mieszkania oraz torowano nielegalne drogi do Generalnego Gubernatorstwa, na Łotwę, do Estonii i Finlandii.

Masowe represje, jakie spadły na społeczeństwo, przysłyły w okresie, w którym już częściowo przynajmniej nielegalne organizacje okrzepły w nowych warunkach. Pierwszy okres masowych represji nie nadawał się jednak również do rozwinięcia aktywności grup nielegalnych. W dalszym ciągu główną pracą było zabezpieczenie w taki czy inny sposób ludzi zagrożonych. Najważniejszym zadaniem było zachowanie aktywu do czasu, kiedy stosunki nieco się przynajmniej ustabilizują. Masowe represje, załamywanie się poszczególnych ludzi oraz, z konieczności, przygotowanie się społeczeństwa do nowego stylu życia — oto atmosfera ostatnich tygodni lipca i pierwszych sierpnia. Podstawowym zadaniem nowego okresu była tedy nie propaganda, ale praca wewnętrzno-organizacyjna. Jej wskazania szczególnie ważne były dla inteligencji (wśród której częste były wypadki załamywania się) i robotników (u których przebudowa gospodarza musiała budzić sympatie prokomunistyczne).

Nader cennym świadectwem traktującym o nastrojach i postawach społeczności wileńskiej jest Sprawozdanie Antoniego Olechnowicza „Lawicza”, zastępcy komendanta Okręgu Wileńskiego AK, o sytuacji na Wileńszczyźnie od lipca 1944 do czerwca 1945 r. Oddajmy głos autorowi tego dokumentu, przekazu w moim przekonaniu charakteryzującego się niepodważalnymi cechami autentyczności:

Sowietyzacja wszystkich działów życia państwowego, na terenie objętym sprawozdaniem, została już dokonana w pełni. Wszystkie związki gospodarcze i społeczne, nie mówiąc już o politycznych, są ujęte przez NKGB. Władze przez to mają możliwość dokładnej penetracji zarówno grup, jak i poszczególnych jednostek. Na usługach NKGB są prawie wszyscy dozorczy i rządcy domów znacjonalizowanych, wiele kelnerów, fryzjerów itp. rezydentów w poszczególnych instytucjach i zakładach. Szkoły roją się od pionierów i komsomolców, których zadaniem jest wszystko i wszędzie widzieć i słyszeć do rodziców włącznie. Ostatnim wyczynem pionierów jest niszczenie grobów członków AK. Ponadto NKGB rozporządza dosłownie masą szpicliów i obserwatorów ulicznych. Przykładem poważniejszego niech służy chociażby taki fakt: jeden z naszych oficerów, zatrzymany przy ul. Dominikańskiej, dopóki [nie] został doprowadzony na ul. Mickiewicza 36, prowadzący go dowódca patrolu był dosłownie przez 10 szpicliów zatrzymywany, którzy bądź składali meldunki, bądź też prosili o dyspozycje. Taki jest stan rzeczy w Wilnie.

Na wsi sprawa przedstawia się nieco lepiej, jednakże i tam nie tylko w niektórych miejscowościach, lecz nawet w niektórych zagrodach należy się liczyć z miejscowymi donosicielami. Słowem rewolucja została dokonana, władze są wszędzie, wszystko wiedzą, społeczeństwo zostało podzie-

lone na dwa poważne obozy: ścigających i ściganych, tropiących i tropionych, sytych opływających w dostatek i głodnych ciężko pracujących za grosze, sprzyjających całkowitej komunistycznej, a właściwie jedynie bolszewizacji, oraz opozycjonistów. Nie ma mowy o żadnych partiach. Ci, którzy są władzą lub jej służą, to komuniści z przekonania bądź też koniunktury, przeciwnicy to nie narodowcy, nie ludowcy, nie socjaliści, lecz to są zwolennicy Polski, prawdziwej demokracji, zwolennicy rządu Arciszewskiego czy Mikołajczyka, o ile rząd ich będzie w Londynie, a przeciwnicy Osóbki i Mikołajczyka, gdy rząd ich jest i będzie w kraju pod kontrolą NKGB. Wilnianie bez względu na to, czy mówią po polsku, czy codzienną białoruską gwarą, a jedynie przed kościołem, w urzędach i na zabawach po polsku — są Polakami, chcą niepodległości Polski, chcą walki o tę Polskę — walki bez kompromisu. Walkę tę prowadzi [się] w formie sabotaży, ośmieszania zarządzeń władz i poszczególnych osób, likwidacji szpiclów, nielegalnej legalizacji, niestawiennictwa do poboru itp. Tak upłynął rok, 7 VII 1944 — 7 VII 1945. Walka jednak była prowadzona z władzą NKGB, a nie wojskiem, jak niby to wykazał proces moskiewski. Walka jedynie była samoobronną przeciwko milicji, istrebitielom i oddziałom NKGB. Walka była środkiem zapobiegawczym dla porwania sieci szpiclów, aby tym sposobem chociażby częściowo zlagodzić uplanowany terror na upatrzone jednostki.

Bolszewicy stosowali masowe aresztowania. Ponad 40 000 osób przeszło przez wileńskie więzienia NKGB. Zachowanie się władz podczas aresztów naprawdę dowolne, samowola kompletna. Chcą — zabijają, chcą — masakrują, chcą rabują, chcą — niszczą najbardziej pewnie i legalnie dokumenty. Przed zbirami nic nie chroniło, wystarczyło, że się jest Polakiem, a z nim można robić wszystko, a należy robić tak, by ich było najmniej. Zachowanie się oprawców w więzieniu to naprawdę traktowanie człowieka jako coś zbędnego i szkodliwego, którego należy puścić „w rozchód”. Wszyscy więźniowie, złapani na upatrzonego bądź też przygodnie, niezależnie od wieku i stopnia intelektualnego, to przestępcy i bandyci, a więc można i należy ich bić kolbami, rękami i każdym innym przedmiotem, bić i niszczyć systematycznie i gruntownie, jednak pożądaną rzeczą jest, aby inni w tym się nie orientowali i czekali na swoją kolej, jak bydło w rzeźni. W czasie masowych aresztów Polaków w Wilnie i powiatach Wileńszczyzny — Łukiszki, Sąd Apelacyjny, Słowackiego 5, Antokol, Sadowa, Mickiewicza 29 były przepełnione kompletnie.

Na Łukiszkach w celi pojedyncze siedziało 30 osób, w celach ogólnych [o] dopuszczalnej liczbie 30 osób było ich 200-250. Przepełnienie więzień spowodowało rozmnożenie się robactwa, któremu sprzyjał brud, bo kąpiel nie było. Dopiero po wybuchu epidemii tyfusu zastosowano kąpiel i dezynfekcję ubrań. Ubrania przez to w większości zostały zniszczone, gdyż o umierytym obchodzeniu się z dezynfektorem, w warunkach tak świetniejsowieckiej specjalizacji, nie ma przecież mowy. Z robactwa słynne były więzienia: Antokol, Słowackiego 5 i Sadowa. Jedzenie dla aresztowanych to woda i chleb. Mówiło się wprawdzie o zupie, lecz w rzeczywistości widziało się tylko słony wywar z suszonych ryb, dawany po to, by więźniowie chcieli pić, a pragnienia zaspokoić nie mogli. Dowodem tego jest fakt przepędzania aresztowanych z więzienia antokolskiego na Łukiszki, gdy wszyscy bez wyjątku więźniowie mimo bicia przez konwojentów chwyтали i jedli brudny śnieg. O podaniu paczek przez rodzinę lub znajomych prawie mowy być nie mogło. Chcąc podać paczkę, należało stać szereg dni na mrozie, ponieważ „pan z okienka” raczył przyjąć za ledwie kilka paczek dziennie, a aresztowanych były tysiące. Ten, kto nie miał zdrowia spędzać dni i nocy na mrozie pod więzieniem, czy też nie miał czasu bądź pieniędzy na opłatę zajęcia kolejki, co miał robić? A stanie kolejki pod więzieniem to też niebezpieczeństwo, gdyż z kolejki takiej też aresztowano. D-ca patrolu nieraz zabierał kilka osób z kolejki i już wykazał się gorliwością w pracy. Ale narzeczcie paczka podana, podający zadowoleni, że wreszcie ten bliski odżyje, że zmieni brudy... Tymczasem lepsze rzeczy z paczki, jak nie cała w ogóle, wędrują w ręce oprawców z NKGB, a aresztowany cierpi dalej, bo to przecież „Polska swołocz”. Jeśli podawano paczkę dla oskarżonego o przynależność do AK, to podający po podaniu paczki musiał natychmiast uciekać i zmieniać mieszkanie, ponieważ współczucie w ZSRR jest oznaką współudziału w przestępstwie, chociażby przestępstwo to nawet było urojone.

Opieki lekarskiej w więzieniach początkowo nie było wcale, dopiero gdy % stanu aresztowanych było chorych, wprowadzono jakieś tam jejobjawy. Obchodzenie się z chorymi potworne.

Chorych z gorączką wystawiano na klatkę schodową, na mróz, aby im nie było „tak gorąco”. Przy upominaniu się w gorączce o wodę otrzymywało się pięścią między oczy, a nawet leżący na noszach dostawał nogą w twarz lub inne miejsce, z dodaniem epitetu pod adresem Polaków. Ciężko chorych, wycieńczonych, z wysoką temperaturą, którzy stać nie mogli — brano przymusowo (dbałość o czystość) do kąpieli i to pod zimny tusz, potem wyrzucano ich na klatkę schodową, na mróz, gdzie czekali, aż ich izby chorych przeniosą. Czekanie trwało nieraz godzin kilka, wielu z tego powodu zmarło. Na oczach jednego ze świadków (świadek również był niesiony) zmarło tak czterech mężczyzn. Trzeba wziąć pod uwagę, że był to fragmentek, który może jednak świadczyć o zastraszającej śmiertelności. Gdy śmiertelność w więzieniach była zbyt duża nawet w ich pojęciu, wtedy zdobywano się na sposób przedśmiertnego zwalniania. Np. Karczewski Antoni, lat 52, w nocy z 1 na 2 kwietnia o godz. 2.00 został z więzienia dowieziony wozem drabiniastym przez strażników więziennych do dawnego swego mieszkania przy ul. Mickiewicza 44. Okazuje się, że mieszkanie zarekwirowane, mieszka kto inny i nie chce wypuścić. „W podwał” pada rozkaz d-cy strażników, na to zbudzeni sąsiedzi: „w podwale uże on dowolno nasiedzielsie”, dawajcie go tutaj. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł o godz. 14.00 tegoż dnia, a więc po [1]2 godzinach, przy czym lekarz stwierdził biegunkę i najwyższy stopień wycieńczenia oraz zawzenia.

W więzieniach grasowała jakaś dziwna bezgorączkowa biegunka, związane z nią częste odbyty były utrapieniem, gdyż do ubikacji wpuszczano raz na dobę za ledwie, a kubły w salach wszystkiego pomieścić nie były w stanie. Chorowano ponadto na różne choroby, a przede wszystkim na pęcherz, żołądek i jelita oraz reumatyzm. Głodem, brudem i chorobami starano się osłabić fizycznie, złamać wolę, doprowadzić organizm do takiego wyczerpania, aby uległość w czasie przesłuchań była kompletna. Przesłuchiwania miały swoją porę i metody, aby wymusić nie tylko to, co było, ale i to, co mogłoby ewentualnie być. Czas przesłuchiwania to noc, cel — nie dać wypocząć, albo pora posiłku, by po powrocie przesłuchiwanego zabrakło ciepłej wody i kawałka chleba. W czasie samego przesłuchiwania obchodzono się różnie. Czasem, aby nastraszyć, szczuto psem wilkiem. Bito krzesłem, pałą, ręką czy też rękojeścią nagana. Bito wszędzie — tak, że nieraz aresztowany z przesłuchania wychodził dosłownie zmasakrowany. Bito po kręgosłupie i po karku. Wiązano ręce w tył i podnoszono na haku. Bito po wyprężonym żołądku. Nie zaniebawiano i takich metod, jak bicie mężczyzn w członek. Więzienia też były przygotowane należycie. Cele mają przeważnie podłogi betonowe bądź też wprost ziemia — jak Słowackiego 5. Karcer to dziura na murze, gdzie siedzieć nawet nie można, a byli i tacy, którzy spędzali tam parę tygodni. Tłok w celach nie pozwalał na położenie się, trzeba było siedzieć z mocno podkurczonymi nogami, co po dłuższym czasie powoduje straszne bóle w kolanach, ma się przy tym wrażenie, że kolana przebijają skórę i wylazą na zewnątrz. Wreszcie po przejściu tych wszystkich mąk w więzieniach, z maltretowanych i osłabionych, przeredzonych chorobami, wywożą na dalszą katorgę w głąb Rosji (...).

Taki stan rzeczy w województwie wileńskim trwał z przerwami prawie od 17 lipca 1944 r. do chwili rozbrojenia oddziałów AK. Rozpoczęto wychwytywanie tych, którzy uchylali się przed rozbrojeniem i internowaniem. Gdy aresztowania indywidualne nie odniosły rezultatów, zastosowano masówki. Największe ich nasilenie nastąpiło w grudniu 1944 r. i styczniu 1945 r. Zarazem już w tym samym miesiącu powiało w mieście grozą. Represje wobec ludności cywilnej albo też uderzenie w podziemie w Wilnie, na jedno to wychodziło, rozpoczęły się w lipcu, a ich zasięg tudzież stosowane środki terroru wzmagaly się z miesiąca na miesiąc, osiągając punkt kulminacyjny w grudniu 1944 r.

Akcją policyjną zostały objęte ulice i mieszkania prywatne. Enkawudziści przychodzili zazwyczaj w nocy i oczekiwali w miejscu zasadzki nieraz cały dzień, zgarniając wszystkich, którzy weszli do domu, nie wyłączając dzieci. Na szczególne niebezpieczeństwo narażał się ten, kto chciał pójść do dentysty, gdyż te miejsca NKWD otoczyła „specjalną opieką”.

Trudno powiedzieć, w ilu domach zorganizowano zasadzki, ponieważ jednak ogólna liczba aresztowanych wynosiła z końcem grudnia 30 tys., można przyjąć, że akcją policyjną objęto kilka tysięcy domów. Jak na zniszczone przynajmniej w 50% miasto była to liczba bardzo wysoka.

Wobec tak szeroko zakrojonej akcji jedno w Wilnie więzienie na Łukiszkach przestało wystarczać, zamieniano więc na więzienia klasztory i domy czynszowe, ich piwnice, gdzie według relacji W. Staniewicza „ludzie siedzieli stłoczeni jak śledzie w beczce w nieopalonych zimą pomieszczeniach, o głodzie, pozbawieni nawet wody do picia, w okropnych warunkach sanitarnych”.

Przesłuchanie tysięcy ludzi wymagało czasu, toteż — jak stwierdza prof. Staniewicz — „setki lub nawet tysiące zmarło na skutek wycieńczenia i braku higieny”.

Z reguły wydawano dwa rodzaje wyroków — w zależności od tego, jaki trybunał sądził, gdyż jeden nawet za służbę łączności i sanitarną AK wymierzał karę 20 lat katorgi, drugi natomiast 15 lat.

Równoległe do akcji policyjnej w domach prywatnych po ulicach miasta krążyły patrole wojsk NKWD i milicji, sprawdzając personalia i miejsce zatrudnienia. Niemal na każdej ulicy można było spotkać patrol. Niekiedy kończyło się na sprawdzeniu tożsamości, zdarzało się jednak i tak, że enkawudzista nawet nie spojrzął na podany mu dokument, z miejsca drąc go na kawałki.

Na wzór Niemców w GG przeprowadzano łapanki. Zatrzymanych z reguły nie zwalniano, nawet wtedy, gdy dochodzenie nie dostarczyło chociażby najbardziej błahęj podstawy do oskarżenia sądownego. Wystarczyła decyzja OSO (*Osoboje Sowieszczienije*), organu NKWD, mającego specjalne uprawnienia do doraźnego — bez przeprowadzania zwykłego przewodu sądowego — ferowania wyroków. W tej sytuacji gdy zarówno wileńskie więzienia — łukiskie, stefiańskie, antokolskie i śledcze w podziemiach gmachu przy ul. Ofiarnej, jak i utworzone dodatkowo prowizoryczne miejsca zatrzymania w Śródmieściu i na peryferiach przestały w końcu mieścić napływające ciągle ofiary, wówczas całe pociągi wygnańców, tym razem odartych już z wszelkich złudzeń i nadziei szły „w etap”.

Spośród tych, którzy zdołali uchronić się przed deportacją, wielu — mimo apeli kierownictwa podziemia, by trwać na miejscu, wstępowało do armii Berlinga. Po wcieleniu do 1 i 2 Armii wzięli udział w walkach z Niemcami pod Warszawą i Bydgoszczą, na Wale Pomorskim, w Kołobrzegu, nad Odrą i Nysą, pod Budziszynem i w Berlinie.

Uczuciem towarzyszącym polskiej społeczności na długo przedtem, zanim jeszcze front dotarł w okolice Wilna, było zaniepokojenie o przyszłe losy miasta i własny los. Jakkolwiek rząd polski w Londynie usiłował utrzymać w tajemnicy ustalenia sojuszników Polski dotyczące przyszłości Ziemi Wschodnich, zaniepokojeniu i obawom Polaków z tego powodu nie mogły zapobiec pogłoski o rzekomo jeszcze trwających, a jedynie przeciągających się na skutek „niektórych rozbieżności” rokowaniach w kwestii sporów polsko-radzieckich. Nastrojom lęku i utraty zaufania w stosunku do mocarstw anglosaskich sprzyjały poza tym mnożące się raz po raz nasilające się ataki propagandy niemieckiej operującej wieloma atutami, które mogły wydawać się przekonywujące. Posługiwała się ona takimi argumentami, jak: postawa ZSRR w stosunku do Polski, Katyń, losy Polaków w Związku Radzieckim, atak lotnictwa sowieckiego na ludność cywilną.

Sowieci szybko zorientowali się, że masowe aresztowania w połączeniu z „kotłami”, czyli zasadzkami NKGB w prywatnych mieszkaniach, tak bardzo zmieniły wilnianom życie w koszmar, iż stały się skuteczną metodą nacisku, skłaniającą do ucieczki z Wilna za wszelką cenę. Legalną możliwość opuszczania miasta stwarzało zapowiedziane już we wrześniu 1944 r. przesiedlenie się na stałe do Polski lubelskiej, a więc *de facto* ekspatriacja rdzennych wilnian.

„Wyrzuceni już z naszych mieszkań, stłoczeni po kilka obcych rodzin w jakichś izbach, bez szyb, wody, opału i z nakazem całonocnych dyżurów na podwórzu w ostrym mrozie... Budzeni nocą dla *prówki dokumentów* (po którejżawsze coś ginęło) (...) No i stale głodni, bo cała *pa-jok*, należy tylko osobie pracującej, musiał wyżywić całą rodzinę (...). Jako osoba pracująca

dostawałam kartkę na obiad do stołówki, którą stała się przemiła ongiś cukiernia Sztralla" — stwierdzała prof. Irena Sławińska. Sytuacja w Wilnie stała się niebawem niezmiernie trudna. Do kwestii podstawowych należały: ogłoszony pobór do Armii Czerwonej, sprawa wyjazdu Polaków do Polski Centralnej, szkolnictwo i sprawa obywatelstwa. Pierwszy transport do Polski odjechał w grudniu 1944 r. Według prowizorycznych obliczeń do 10 maja 1945 r. opuściło Wilno 27 tys. osób. Ostatnia publikacja w „Prawdzie Wileńskiej”, dotycząca akcji przesiedleńczej, ukazała się 11 sierpnia 1946 r. Informowano o rozwiązaniu Urzędu Rejonowego ds. Ewakuacji w Wilnie, a w przeddzień gazeta doniosła o terminie odejścia ostatniego transportu do Polski. Prasa obłudnie akcentowała dobrowolność wyjazdów. Stosowała dezinformację, manipulację i ewidentne kłamstwa. Kamuflowała komplikacje z udokumentowaniem obywatelstwa. Nie brała pod uwagę atmosfery zagrożenia, wywołanej aresztowaniem kierownictwa akowskiego. Ignorowała rozterki i wahania związane z podjęciem decyzji: zostać czy wyjeżdżać. Nie uwzględniała rozłamów i tragedii rodzinnych, spowodowanych decyzjami Wielkiej Trójki w sprawie przesunięcia granic. Lekceważyła fakt, że mimo formalnej dobrowolności wyjazdów istniał — według określenia K. Kersten — „przymus sytuacyjny”. Nie uwzględniała zróżnicowanej motywacji, że część Polaków decydowała się na opuszczenie rodzinnego domu jedynie z uwagi na strach przed wywózką na Syberię. Nie interesowały jej emocje i nastroje Polaków przy opuszczaniu domostw i pożegnaniach.

Przedstawiany w prasie obraz ewakuacji był tedy sprzeczny ze stanem faktycznym. Przede wszystkim nie oddawał wszystkich motywacji i uwarunkowań oraz ogólnej atmosfery ewakuacji. Archiwalia oraz przekazy osobiste uczestników i świadków wydarzeń nie uprawniają do twierdzenia, iżby w Wilnie rzeczywiście cieszyli się, wyjeżdżając w nieznaną — wręcz przeciwnie. Rekapitułując, oddajmy głos jednemu z nich: „Gdy na Wielkanoc 1 kwietnia 1945 r. księża zaintonowali *Wesoły nam dzień nastał...* w szczelnie wypełnionych kościołach buchnął płacz. Nigdy bardziej jaskrawo nie stanęły w jawnej do siebie opozycji dwie odmienne koncepcje radości i trudno było wymagać, aby lud nie opowiedział się spontanicznie za tym, co bardziej realne, ostatecznie ziemia jest dla ludzi. Pozostanie jednak na określonym miejscu, jakkolwiek głęboko zapuściłoby się tu korzenie, równało się szaleństwu. Przecież tymczasem 25 lutego 1945 r. w Londynie podczas debaty w Izbie Gmin nad wynikami konferencji w Jałcie ostatecznie przy pieczętowano sprawę Wileńszczyzny...”

W początkach czerwca 1945 r. nasiliły się aresztowania Polaków w Wilnie. O wznowieniu ewakuacji 2 lipca 1945 r. prasa powiadomiła dopiero w końcu czerwca.

Jednocześnie z przesiedleniem oficjalnym odbywała się ewakuacja na podstawie fałszywych dokumentów. Najczęściej posługiwali się nimi „spaleni akowcy”, którzy pod koniec 1945 r. masowo uciekali z łagrów. Część była zwalniana z powodu inwalidztwa, niektórzy ukrywali się w Wilnie w obawie przed aresztowaniem. W Wilnie „lewe” karty ewakuacyjne sporządzał w tym okresie Wienczysław Barsengow-Pławiński (ps. „Ciotka”), należący do komórki konspiracyjnej „Auszra”. W trakcie załatwiania dokumentów i przerzutu przez linię Curzona komórka współpracowała z działającą na terenie Polski organizacją konspiracyjną „Liceum”. Jak wspomina pracownica Urzędu ds. Ewakuacji w Wilnie Stanisława Gortyńska, karty ewakuacyjnych i wszelkich „lewych” dokumentów miała pod dostatkiem. Z czasem wpadła na pomysł wykorzystania tzw. martwych dusz, czyli danych personalnych osób, które zarejestrowane na wyjazd albo już przejechały granicę w jakiś inny sposób, albo rzeczywiście nie żyły. W takich przypadkach karta ewakuacyjna sporządzona przez „Ciotkę” posiadała wszelkie niezbędne dane: numer, datę, podpisy odpowiednich pełnomocników zarówno ze strony polskiej, jak też litewskiej. W październiku 1944 r. rozpoczęto oblavy na ukrywających się, wyłapano zaledwie kilka procent.

Celem umożliwienia wegetacji osobom ukrywających się od poboru oraz poszukiwanym przez NKGB Komenda Okręgu stworzyła dwa oddziały partyzanckie („Grom” i „Tur”) obok już istniejących dwóch („Fakir” i „Krysią”). Wstępować do nich mogły tylko jednostki spalone i zdecydowane na dalsze trwanie w terenie z bronią w ręku. W tymże miesiącu rozpoczęły się prowokacyjne skrytobójcze mordy dokonywane przez NKGB w terenie i w mieście. Wieczorami żołnierze sowieccy obdzierali przechodniów, a po nocach znajdowano po kilka trupów, często w mundurach jakoby sowieckich. Widziano przy tym parokrotnie, gdy trupy były wyrzucane z aut przez żołnierzy sowieckich. Domyślano się, że ludzie ci mordowani byli w więzieniach i podrzucani. Dowiedziano się przy tym, że miejscowe władze meldują do Moskwy o zamachach na wojskowych sowieckich, których jakoby co noc miało ginąć po ośmiu. Jednocześnie partia komunistyczna Litwy uchwaliła rezolucję domagającą się bezwzględnej walki z polsko-niemieckimi i litewsko-niemieckimi nacjonalistami. Przewidując, że jest to wstęp do mającej nastąpić fali drastycznych represji, Komenda Okręgu zawiesiła wszelką działalność, za wyjątkiem legalizacji, w grudniu, przedłużając ją następnie i na styczeń.

Zbliżaniu się działań wojennych do Wilna, tudzież ciężkim nalotom na miasto nocnych bombowców radzieckich towarzyszyło załamanie wśród cywilnych mieszkańców Wilna, którzy w obawie przed dalszym bombardowaniem i przewidując możliwość walk w mieście, opuszczali Wilno, przenosząc się na wieś. Ewakuacja ludności cywilnej rozpoczęła się samorzutnie od rana 4 lipca. Początki jej dawało się zauważyć już w sobotę, 1 lipca. Zjawiskiem masowym stała się jednak dopiero po pierwszym ciężkim nalocie radzieckim w nocy z 3 na 4 lipca; opuściła swe domy głównie ludność wschodnich dzielnic miasta, gdzie przygotowania wojskowe do obrony miasta najwcześniej objęły mieszkania prywatne, przysposabiane na punkty obronne zaplecza głównej linii obrony. W następnych dniach samorzutna ucieczka z miasta przybrała na sile, wskutek czego liczba pozostałych na miejscu mieszkańców spadła do około 70-80 tys.

W grudniu 1944 i styczniu 1945 r. władze sowieckie przeprowadzały rejestrację mężczyzn do 45 lat. Jednocześnie rozpoczęto gwałtowne aresztowania, łapanie masowe, bezkarne mordy i grabieże. Nic nie chroniło przed bestialstwem i szykanami, ani praca, ani legalne podporządkowanie się. Dokumenty najaktualniejsze — autentyczne przy zatrzymywaniu były najczęściej niszczone. Kogo chciano, brano do więzienia, kogo chciano, zabijano na miejscu. Tym sposobem nałapano około 30 tys., zamordowano parę tysięcy. AK poniosła znaczne straty na skutek przypadkowych aresztowań — jak wyżej — oraz porozumiewawczej przygotowanej pracy agentów NKGB. Nadszarpnięto sztab Okręgu. Ogólne straty AK wyniosły około 50%. W końcu stycznia zostały rozbite oddziały partyzanckie „Tura”, „Groma”, „Fakira” i „Krysi”. Pozostałe grupki, mniejsze, stanowiły bądź szczątki wymienionych oddziałów, bądź też grupki samoobrony. Dlatego też główny nacisk położono teraz na sprawne działanie dwóch komórek: legalizację i przerzut.

Oblicza się, że łącznie z tą częścią wilnian, którzy w końcowej fazie wojny, kiedy Polacy musieli rozstrzygnąć — wyjechać czy też pozostać na miejscu — w ramach transferu ludności polskiej z terenów Związku Radzieckiego na tereny centralnej Polski opuściło swe miasto ponad 100 tys. Polaków. Kwestia ta w mniejszym lub większym stopniu musiała zajmować miejsce na łamach prasy, które jednakże, rola, funkcja i charakter zmieniały się w zależności zarówno od polityki, sytuacji frontowej międzynarodowej, jak też przebiegu akcji przesiedleńczej na poszczególnych jej etapach. Podano przy tym konkretną informację: komu przysługuje prawo do ewakuacji, gdzie składać deklaracje o zamiarze wyjazdu, jak przedstawiają się warunki rozmieszczenia na terytorium Polski, ulgi przysługujące przesiedleńcom.

Polacy początkowo zwlekali ze zgłaszaniem się do rejestracji. Przyspieszyły ją masowe aresztowania wilnian (na przełomie lat 1944-1945) związanych z konspiracją lub podejrzanym

o współpracę z AK, a także oficjalne rozwiązanie AK. Sytuacja polityczna zmieniła się po konferencji jałtańskiej (11 lutego 1945 r.), która przesądziła o podziale Europy na strefy wpływów, a także o losach „sprawy polskiej” i granicach.

Wilno z lat 1944-1945 trwało w oczekiwaniu na znak, że sprzymierzeńcy zachodni są po naszej stronie. Wciąż jeszcze liczone zwłaszcza na Amerykę, nie wiedząc o tym, że właśnie Stany Zjednoczone decydowały o sytuacji Wileńszczyzny w Teheranie. Kiedy ostatecznie przyszedł znak z Londynu, w postaci mowy Churchilla w Izbie Gmin 15 grudnia 1944 r., kierownictwo podziemia było zdezorientowane. W styczniu 1945 r. dało hasło: „Ewakuacja wszelkimi dostępnymi środkami jako akt manifestacji na rzecz Polski”. Decyzję dowództwa podziemia ludność miasta przyjęła z ulgą jako jedyne wyjście z dramatycznej sytuacji.

Wiadomość o bezwzględnej kapitulacji Niemiec, ogłoszona oficjalnie przez radio o godzinie 2 w nocy 9 maja 1945 r. nie wywołała w mieście większego poruszenia ani też nastroju szczerzej radości. Beładna strzelanina na wiwat i późniejsze próby urzędowej radości, energicznie wspierane za pomocą alkoholu, wywołały rozdrażnienie i niesmak. Wszyscy bowiem, zarówno społeczeństwo miejscowe, jak i coraz liczniejszy element sowiecki, zgodnie oceniali kapitulację Rzeszy jako wstęp do właściwej rozgrywki, od której zależne są losy świata i kraju.

Wileński *voxpopuli* lapidarnie ujął sytuację, jaka się wytworzyła po ostatecznej klęsce Niemiec w ten sposób: „Komu pobjeda, komu bieda”. A tymczasem na stacji osobowej Wilno rozpoczęto ładowanie więźniów przeznaczonych do deportacji. Przygotowano 100 wagonów bydłowych. Przy stosowanej normie 80-90 ludzi na wagon transport miał objąć około 9 tys. więźniów, głównie z Łukiszek i Antokolu.

*

Ci, którzy pozostali na miejscu, z goryczą patrzyli w przyszłość. Wilnianie mieli swoje doświadczenia, oni zawsze żyli w kresowej, zagrożonej placówce...

The Attitude of the Polish Community in Vilno towards New Reality. Stands and Moods 1944-1945

The object of the analysis requires outlining a more extensive exposition as well as rendering several issues more precise. The author examined the question of a Polish minority existing „here and now”, in a concrete geographic space; the well-enrooted indigenous population possessed its own historical and regional traditions, and was involved in complicated relations with other nationalities, particularly the Lithuanians, for whom Vilno (Wilno, Vilnius) and its environs remained the object of years-long controversies with the Poles. At the same time, the large Polish community possessed a different type of national consciousness, comprehension of tradition, and attitude towards the Polish state. „Lithuania — the homeland, Poland — the motherland” — this motto from a programme of the Union of Poles defined its stance. A presentation of relations between the various nationalities residing in Vilno should take into consideration not only their genetic and structural similarities but also, to a greater degree, their divergencies. The nature of this relation was also affected by historical circumstances. Up to 1939 the region of Vilno remained part of the Polish state. This multi-ethnic terrain was also inhabited by assorted minorities: Jewish, Belorussian, Lithuanian, Russian, and Tartar; consequently, it produced a unique culture with distinct Polish predominance. Its privileged situation, especially during the 1930s, causes numerous conflicts. The outbreak of the war and its subsequent outcome resulted in political

and demographic transformations, greater than in other parts of the Republic, and essentially altered the situation of the Poles who from a predominant and privileged community were reduced to a minority with restricted rights. Vilno was almost entirely abandoned by the intelligentsia, whose place was taken by the Lithuanians and the Russians. Those processes influenced the image of local historical and cultural tradition, which became moulded by other nationalities. The latter introduced Lithuanian and Russian tradition, on the other hand, and the traditions of the city, adapted to the needs of its new inhabitants and interpreted as elements of Lithuanian and Russian culture, on the other hand. This was the reason for the emergence of defence mechanisms conducive for the retention of Polishness. The Polish minority in small towns and villages also preserved certain stereotypes (primarily rural, and at times typical for petty landowners), while remaining under the external pressure of the prevalent model of socialist realist culture. In Vilno itself, the Russian component, devoid of an intelligentsia base, gradually declined. Thanks to schools with Polish as the language of instruction and the unceasing activity of several enthusiasts who had not left Vilno in 1945, Polish cultural life slowly revived; nonetheless, it was restrained by the tight corset of „people's" culture, provincial traditionalism, and assorted symptoms of ideological indoctrination, discernible especially in 1945.

The mood and attitudes of the Polish community in Vilno were, to a significant degree, influenced by traditions shaping Polish national consciousness. The category of tradition, in accordance with the ascertainments by Prof. Tadeusz Bujnicki, an outstanding expert on the subject, ascribes crucial significance to the image of the phenomenon under examination because the attitude towards select components of one's own past and that of the others defines the behaviour of individuals and groups both vis a vis each other and towards outsiders; it also comprises a factor of inner-group identification and an element of distinction from the others. Its social and ideological role depends on the ways in which tradition is articulated. It could constitute a foundation for understanding, but it could also act as a source of conflicts. The menace of antagonism arises primarily wherever chances are unequal, the traditional values of a given group are threatened, and the risk of losing identity looms; it also comes forth whenever assorted forms of national megalomania merge with an image of the past that has been endowed with all the features of a myth.

This sort of tension appears more frequently in relations between the national minorities and the majority. An additional complication is introduced by the different configuration of sources and relations in the past. For those reasons, tradition comprises a neutral historical-cultural heritage only in extremely rare cases; as a rule, it is an active factor that can exert a creative or a destructive influence. The situation of the Polish minority in Vilno makes it possible to perceive the functions of tradition from precisely this perspective.

The chronological boundaries of this sketch are the years 1944-1945. The situation in which the Lithuanian state found itself produced qualitatively new circumstances for the Polish minority, different from the ones which had prevailed since 1939. During this period, Vilno changed its state affiliation upon a number of occasions. It remained the capital of Lithuania for not quite a year, and subsequently was incorporated into the Soviet Union; in the years 1941-1944 it was occupied by the Nazis and then once again became the capital of a Soviet republic. Memory about the Polish past was gradually limited, and assumed „local" and „native" qualities. By retaining its language and oral tradition it became a regional „Polishness", encompassing customs, songs, and narrated „stories". Hence the predominant element consolidating tradition was embedded in individual and collective memory; it was also transmitted in individual and collective memory. This type of cultural behaviour was, basically speaking, passive and defensive, and favoured the relative stability of the number of Poles in

Lithuania. Another conducive circumstance was the existence of schools (elementary and secondary) with Polish as the language of instruction. Regardless of the „curricula adapted to” Soviet needs, they influenced the retention of certain rudimentary components of „high culture”. The promoted initiatives and ventures favoured both the preservation of old „codes” of tradition and their expansion. Undertaken in difficult and unfavourable conditions, they passed the test of time.

While distinguishing „Polish” tradition one should keep in mind its multinational context, which has always been of a multicultural nature. An additional complication was created by the fact that some of the Polish components of Vilno tradition occurred, and were interpreted within the range of other traditions (predominantly — Lithuanian). This fact, in turn, incited controversies concerning the „owner” and prime „holder” of the Vilno cultural and historical heritage. All those factors produced disputes about tradition, conducted primarily by representatives of the middle and older generation. To a considerable degree, such confrontations were motivated by recollections going back to the inter-war period and wartime. Its foundation was frequently composed of individual experiences, as well as an inclination towards a mutual presentation of „accounts of wrongs”. Hence the strong emotional timbre of such controversies. Lithuanian accusations of the „Polonisation” of the region of Vilno, and Polish ones concerning the elimination of all traces of Polishness were formulated against a historical background. Contentious issues and totally different assessments of facts were a mere „tip of an iceberg” which additionally demonstrated the considerable complications encumbering Polish-Lithuanian relations, and the ease with which they incited nationalism on both sides.

The life of the inhabitants of Vilno, interrupted by the violent outburst of the wartime cataclysm, never returned to its former course. History altered thoroughly all systemic, political, and national dimensions of the territory of Vilno. The final outcome assumed the shape of large-scale migrations. Demographic-social changes, alongside political ones, decidedly influenced the cultural-literary life of the Polish minority. The post-1945 period witnessed a break in its continuum, and the onset of lethargy which lasted until the mid-1950s.

Such motifs as deportation, banishment, and escape became a conspicuous component of the national memory cultivated in Vilno, and evolved into an important part of the wider theme of wartime martyrology. The mass-scale „exodus”, i. e. the compulsory displacement of the inhabitants of the eastern terrains of the prewar Republic, cannot be separated from the content of the extermination carried out in territories occupied by Nazi Germany, Stalinist resettlements and exiles, concentration camps, Soviet camps, and other forms of repression applied by both occupants. Let us, therefore, concentrate our attention on the plight of the Polish minority in Vilno by focusing on the threats which it faced and its post-1944 attitudes and moods, which frequently resulted from traditions dating back to the partition era and the first world war. Let us also follow the traces left behind by Vilno, especially the consequences of a confrontation of the occupant and the occupied, in contemporary testimonies by direct participants of the events — sources bearing the explicit features of authenticity.